

Kuryer Poznański.

No. 55.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 9 marca 1875.

Ludwik Gayzler.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji 18 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołożeniem ośrodkowego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskiem No. 8. Agenci Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Cheminitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurtie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dautz & Comp. w Frankfurtie; H. Abrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Hahn, Lahtz, Buller, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 marca.

Z prawdziwym niesmakiem przychodzi nam dzisiaj zaznaczyć znowu w przeglądzie politycznym fakt wcale nie nowy i bynajmniej nie pocieszający, że przesilenie gabinetowe w Francji ani o jego nie zbliżyło się do pomyślnego załatwienia. Rokowania toczą się dalej, ale z widocznym już zmęceniem. Jeśli do dzisiaj przesilenie się nie ukończy, zamierzyła lewica wnieść interpelacyę, by się dowiedzieć jasno, co przeszkadza utworzeniu nowego gabinetu. Do Koeln. Ztg telegrafują pod przedwczorajszą datą, że pp. Casimir Perier i Leon Say udali się do Wersalu, by się naradzić w tej sprawie z panami Dufaure, Ricard i Pothuan, za nimi podążył p. Buffet. Największą trudnością zachodzi w obsadzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, zwłaszcza, że lewe centrum upiera się przy tym, by tegoż być powierzono koniecznie członkowi tej frakcyi. Pan Dufaure i jego przyjaciele polityczni postanowili albo tego jeszcze dnia doprowadzić rokowania do skutku, albo w przeciwnym razie całkiem stanąć na uboczu i do niczego się już nie mieścić, zwłaszcza, że, jak półurzędowy *Moniteur* donosi, marszałek Mac Mahon trwale przy tém obstaie, ażeby ministra dla spraw wewnętrznych powołać z łona prawego centrum. Dotychczas toczą się rokowania około następujących trzech kombinacyi: 1. Leon Say, minister spraw wewnętrznych; Dufaure sprawiedliwości, reszta członków gabinetu z prawego centrum. Marszałek Mac Mahon odrzucił tę kombinacyę, ponieważ p. Say zdaje mu się zbyt radykalnym. 2. Andiffret-Pasquier, minister spraw wewnętrznych, Leon Say finansów, Dufaure sprawiedliwości, reszta członków gabinetu z prawego centrum. Jeśli ksiądz Audiffret-Pasquier nie przyjmie, w takim razie zdaje lewe centrum jako 3. kombinacyę: pana Dufaure na ministra sprawiedliwości, Leona Say dla finansów, a Ricarda dla handlu. Otóż Biuro telegraficzne Wolffa donosi pod wczorajszą datą, że p. Audiffret-Pasquier w samej rzeczy odmówił przyjęcia teki spraw wewnętrznych.

Z Hiszpanii ważniejszych wiadomości nie ma dzisiaj żadnych. Król Alfons XII wyjawil przyjazne swe usposobienie dla Niemiec przez nadanie obecnemu reprezentantowi ideji niemieckiej, ks. Bismarckowi, najwyższego orderu hiszpańskiego Złotego runa. — W sprawie zadośćuczynienia za „obelgę“ zadaną banderze niemieckiej przez strzelanie ze strony karlistów do okrętu meklemburgskiego „Gustav“, wyraża się madrycka *Epoca* w sposób nieco nie jasny, pozwalający się wszakże domyślać, że rząd króla Alfonsa, dał żądane zadośćuczynienie przez odwet wymierzony na ujętych w Zaraz karlistach. — Z Bajony telegrafują, że depesze z karlistowskiego obozu okazują wielkie oburzenie przeciw generałowi Cabrera, którego po sądzą o to, że karlistowskich oficerów przekupuje za pieniądze, pochodzące z Madrytu.

Jak nam donosi korespondent nasz rzymski, nadeszła do rządu włoskiego depesza z gabinetu berlińskiego w sprawie encykliki papieżkiej. O ile jednak wnieść można z tonu półurzędowych organów włoskich, nie zdaje się król W ktor Emanuel zbyt skłonny do bezwarunkowego popierania w tej drażliwej sprawie sprzymierzeńca swego z nad Szprei.

Zbliża się spowiedź wielkanocna. Dla katolików nastaje ścisły obowiązek przystąpienia do komunii świętej w parafiach swoich. Tymczasem wiele parafii jest całkiem osieroconych a dwie zostały obsadzone księżmi wykłętymi. Oprócz tego na czterdziestu dziekanów w obu archidiecezjach czterdziestu czterech siedzi w więzieniu, jeden, ks. Tafelski, lada chwila do więzienia powróci, (w tej chwili dochodzi nas wiadomość, że wczoraj został uwięziony), dwóch, ksiądz Tomaszewski i ksiądz Koszucki, tylko dla słabości zdrowia na wolności dotąd zostają, a jednego, ks. Rzeźniewskiego, wywieziono za granicę Księstwa. Słychać także, że w tych dniach więcej dziekanów zamkną. Z czterdziestu czterech uwięzionych dziekanów jedenastu miało wikaryuszów. Liczba dusz w ich parafiach (z wyjątkiem ks. Keslera, który parafii nie ma), wynosi 58,726. Jest to liczba bardzo znaczna i ciężka się krzywda i tym i innym parafianom pozbawionym swoich pasterzy, stanie. Śmiało liczyć można, że setki tysięcy dusz zostaje obecnie prawie bez pomocy duchownej. Doprowadzi to do najsmutniejszych następstw. Niektórzy księża dziekanom podali do sądu, aby ich uwolniono na czas spowiedzi wielkanocnej. Krok ich jest za wszech miar usprawiedliwiony. Powinny uzyskać to, o co proszą, jeśli zaś nie uzyskają, będą mogli powiedzieć sobie, że uczynili wszystko, co było w ich mocy.

Wspomniana przez nas w wczorajszym artykule wstępny korespondencya z Gniezna do Orzędownika, odwierająca zarzuty, przez ministra dr. Falka zarządów majątku dyecezalnego czynione, brzmi, jak następuje:

„Przeżywszy sprawozdanie w dziennikach z Izby sejmowej, zacząłem poszukiwać a raczej wywiadywać się u osób kompetentnych, o ile sprawozdanie p. ministra Falka o zarządzie majątku dyecezalnego zgadza się z prawdą. Chociaż już o niejednym dawniej wiedziałem, doszedłem w swoich dowiadaniach do tego rezultatu. Otóż, jak to tu w Gnieźnie każdemu prawie już dziecku od dawna wiadomo, już w r. 1871 wykryto, że były rendant konsystorski (a nie tumski czyli kapitulny, jak powszechnie piszą gazety niemieckie) zrobił w czasie pięcioletniego swego urzędowania znaczne bardzo defekta. Defekta te po ostatecznym obliczeniu wynosiły przeszło 8,000

tal. Rendant ten uszedł sprawiedliwości ludzkiej, gdyż w czasie śledztwa powołał go Pan Bóg przed tron swęj sprawiedliwości. Któżby jednakże z uczciwych ludzi mógł zrobić z tego zarzut ks. Arcybiskupowi? przecież zanim znane było władzy tutejszej duchownej przeniewierstwo onego urzędnika, już został z urzędu przez ks. Arcypasterza złożony, — a urząd ten powierzony jednemu z tutejszych duchownych, i ks. Arcypasterz pozaprowadzał jak najściślejszy nadzór w ostatnich trzech latach, dodając rendantom drugiego duchownego, jako kontrolera. Ci, którzy dzisiaj majątek duchowny administrują, muszą to sami, chcąc bezstronnie o sprawie tej sądzić, przyznać, choćby i publicznie, gdyż mają zachowane wszelkie akta dotyczące niemięgo tego interesu. Ze zaś księgi kasowe z czasów urzędowania onego przeniewierzonego urzędnika nie zostały uregulowane, i w należyty porządek wprowadzone, którego to dzieła dokonał dopiero pan kasjer Kaulfuss pod nadzorem landrata Nollau we wrześniu r. z., winna była temu ta okoliczność, że księgi kasowe były przeszło rok w biurze prokuratury gnieźnieńskiej, której były potrzebne do śledztwa przeciwko owemu rendantowi, a sąd gnieźnieński zwrócił je dopiero na kwartał przedtem, kiedy było można przewidzieć, w czyje ręce przejdzie administracya majątku kościelnego! W dniu też 9 czerwca r. z. obłożył aresztem majątek czyli kasę konsystorską krol. komisarz p. Nollau. W dniu tym przeliczona gotówka wynosiła 700 przeszło tal. w brzęczącej monocy. W listach zastawnych i ksiązkach oszczędności, które zostawały pod zarządem rendanta i kontrolera, było około 14,000 tal. W skrzyni depozytalnej znajdował się mogło, jak się dowiadujemy, około 36,000 tal., w listach zastawnych i ksiązkach oszczędności, które zostawały pod kluczem rendanta i dwóch kuratorów kasy a stanowiły częścią kaucyę dzierżawne probostw, częścią fundusze kapitalizujące się na rzecz funduszu budowlanego niektórych kościołów. Ta suma była zaciągnięta do ksiąg kasowych, zgadzała się musiała z dziennikiem, kontami i manualami kasowemi, z ostatnich trzech lat. Pyta się każdy, z kąd kalkulatury p. Nollau nagle 30,000 tal. w gotówce więcej znalazł? Otóż jak nas osoby wiarogodne zapewniają, rzecz się tak miała. Pan Nollau, otworzywszy kasę po 19 czerwca r. z. w obecności p. K., który jako kurator został w służbie krol. komisarza, swego sekretarza Wendlanda, komisarza krawickiego i iakiegoś p. Bohlmana, którego przyjął jako tymczasowego rendanta, gdyż urzędnicy arcybiskupi zaprotestowali przeciw gwałtowi, opuścili kasę — znalazł w skrzyni depozytalnej, oprócz owych 38,000 tal. w listach zastawnych i t. d. jeszcze dokumenta seminaryjne na 11,000, dokumenta hipoteczne z funduszy ks. Heiden na dwa powowskiego i góścieszyńskiego kościoła na przeszło 18,000 tal., kilka polis, które jako kaucyę figurowały, a które wyjęte z akt, zostały oddane do kasy jako dowody

pożyczek lub dla lepszego bezpieczeństwa w osobnej tece do skrzyni tej złożone, a rendant prowadził na to osobny spis, kiedy je tam złożono lub kiedy wyjęto, pominawszy to, że przy każdym składaniu do depozytu lub wyjmowaniu jakiego dokumentu, spisywał się osobny protokół wobec urzędników kasowych i kuratorów kasy. Te dokumenta mogły wynosić około 30,000 tal., które pan Nollau wraz z swoimi urzędnikami policzył do stanu kasy, i w ten sposób nie zgodzali się księgi prowadzone z rzeczywistością kasy. Nadto nadmienić należy, że i listy, które dnia 9 czerwca z poczty z pieniędzmi urzędnicy arcybiskupi jeszcze odebrali około pół do 9 godz., nie były zaciągnięte do dziennika, gdyż wkrótce potem przybył p. Nollau, aby kasę im odebrać, a przy tej sposobności nie sprawdzał zgodności ksiąg kasowych z papierami wartościowemi, lecz tylko przeliczył gotowiznę i kasę zapieczetowaną. Tu więc każdy bezstronny przyzna, że one 30,000 tal., które miały być w kasie a w ksiązkach nie były zapisane, jest tylko wymysł i bajka. Pan Wendlandt z panem Bohlmannem źle kalkulowali po prostu i dopiero błąd ten wyjaśnił pan Kaulfuss, — który także ostatecznie, mając już przez sąd zwrócone wszelkie materyały pod ręką a prócz tego wiedząc na pewno, ile po sprzedaniu domów po śp. K. na pokrycie defektów do kasy wpłynęło, mógł sprawę tę ubić, co by i władza duchowna w innych stosunkach była uczyniła, jak o tém świadczą protokoły z ostatnich rewizy kasy. — Wracając zaś raz jeszcze do onych 30,000 tal., które tyle wrzawy robią po świecie, nadmieniam i to jeszcze, że on p. B., który je wynalazł, jako znakomity kalkulator, przecież mimo to niedługo mógł sprawować urząd rendanta pod panem Nollau, gdyż od 1 października urząd ten inny pan piastuje. Urzędników zaś kasowych i przez ks. Arcypasterza ustanowionych tj. ks. Gdaczka, rendanta, i ks. Nogę kontrolera, pomimo, że w takim nieladzie (!) kasę prowadzili, zapytał p. Nollau, czy chcą dalej owe urzędy pod jego nadzorem piastować. Jakże i tu jeden z drugimi pogodzić? Z pewnością można tu się opowiadać tylko na prawdziwość owego przysłowia: jak kto chce psa ubić, to kij znajdzie. Nadto dodać należy, że chociaż znaleziono tak znaczną sumę w kasie, przecież podobno tam nie konieczna bieda, bo urzędnicy muszą wyczekać po pierwszym za pensjami kwartalnymi, aż sukurs z Poznania nie nadejdzie, a nawet na 1 stycznia rb. obciążeniu każdemu urzędnikowi pensyja — ale bo też nadmienić należy, że kiedy dawniej rendant pobierał tylko 180 tal., teraz bierze aż 1000 tal., chociaż podobno w jednej trzeciej części tej pracy nie ma, którą miał dawniej jego przewodnik. Z tego wynika, że w kasie konsystorskiej dnia 9 czerwca było w gotówce: 700 tal. przeszło, w listach zastawnych około 51,300 tal., a w dokumentach hipotecznych mogło być około 30,000 tal., lecz te nie były uważane jako papiery procentowe, btożby należało zaciągać do dzien-

Z podróży w Szwajcaryi.

(Zobacz No. 38, 41, 43, 47, 50, 51, 52, 53 i 54.)

(Dalszy ciąg.)

Kto kiedy wędrował po przepaściach górach, wie dobrze, ile od usposobienia wewnętrznego zależy giętkość ciała i pewność kroku. Czasem mały i dość utarty przesmyk wydaje się niepodobnym do przebycia, a znowu kiedy indziej wskakujemy lekko, rzesko na ścieżki i urwiska, na ostrza i igły skał, któremi chyba dzika koza bez trwogi przemknąć się zdolna. Po tej samej kładce nad przepaścią, i warczący w niej potokiem raz przechodzimy jak po szerokim moście, drugi raz ledwie silna ręka przewodnika nas przeprowadzi. Dla tego poręcz, choćby najszabsza, tak miła jest i oku i uczuciu niewprawnego wędrowca. Znałem takie, które utrzymywał, że przewidziona nitka obok kładki jużby go z wszelkiej obawy wybawiła.

Otóż wstępując teraz na szczyt skały, wznoszącej się po lewej stronie Taminy, wąską, krętą i mokrą od deszczu ścieżką, czułem, że gdybyśmy byli zaraz po zwiedzeniu źródeł, pod bezpośrednim wpływem jeszcze tego waru i skwaru, tedy poszli, możeby mi nie starczyło sił a raczej nerwów do wdzierania się na taką wyżynę tak śliskimi stopniami. I błogosławiłem przypadkowi, który nas wprzód do kaplicy zawiądz.

Towarzysze moi, daleko młodsi, mniej przezożni, mniej wrażeniom podlegli, a może też przędziej ich się pozbyć zdolniejsi, kroczyli tymczasem

przedemną po junacku, śmiejąc się i żartując, jakby dla dodania sobie odwagi. Wzięła ich nawet pustota. Przymomnawszy sobie siedmiomilowe buty i jakby to dobrze było teraz je posiadać, porężyli po dwa stopnie jednym krokiem przeskakiwać. Z tej wpadli w drugą i graszkę. Zachciało im się odnowić wczorajszą zabawkę i gęli nawoływać: Peter Szlemil! Peter Szlemi!

Okoliczne echa, wyrazy te dziwnie połamanym odgłosem powtarzając, dodawały trzpiotom bodźca do przeciągnięcia tych figlów aż do zbytku. W niejednym nieco obszerniejszym przestanku, gdzie ścieżka dzieli się na dwie, z których nasza szła ku Beschluss na lewo, chcąc odpocząć a zarazem kroczącego tuż przedemną Władysława postawiając w hukaniu, chwyciłem go za rękę, ale właśnie przez ten wysiłek zachwiałem się, poślizgnąłem na ostatnim szczeblu i byłbym niezawodnie w przepaść runął, ale uratował mnie szczęśliwy zwrot Władysława, już na przystani stojącego, który, silnie porwawszy mnie za ramię, na bezpieczne wyciągnął miejsce.

Otóż to jest tak zafać sobie i puszczać się samym, — rzekłem, bo przewodnik, mając coś jeszcze do załatwienia, został się był w zakładzie kąpielnym, i opowiedziawszy niemylną według niego drogę do Beschluss, wyprawił nas z obietnicą, iż nas dogoni, nim tam dojdziemy.

Już ja przeczynałem, że nam się coś złego dzisiaj wydarzy, — mruknął Serb przesądny. ■

Po co daleko szukać (przypadek), może to wasze figle przypadek ten spowodowały, a uchroniła mnie modlitwa, moja i wasza w kaplicy, a przecież to dziś św. Hipolita, męczennika, patrona w złych przygodach, a ewangelia o miłosiernym Samarytanie, — tyś Władysławe, stał się

nim poniekąd dla mnie, więc sobie nic nie wyrzucaj.

Tak, tak, (rzecze jeszcze cały wzruszony młodzian), to wszystko ten przekłety Szlemil!

I czy z przejęcia, czy z gniewu wykrzyknął tak głośno te dwa ostatnie wyrazy, że jakby grzmotem rozległy się po skałach. Jeden potężniejszy od innych odgłos zwrócił naszą uwagę ku arkadzie, która teraz w całej okazałości występowała. Co widzimy? Jesteście to sнем czy złudzeniem? Być że może? Na jęj szczycie stał jak kolos rodyjski ów tajemniczy człowiek, którego domniemane nazwisko tak niebacznie wczoraj i dziś moi towarzysze wywoływali. Zobrzmiona jego postać przez mgłę czy przez wyższe nad nami położenie nadawała mu postawę grozy, tryumfu, pewności, zemsty. Dreszcz nas przejął, spojrzeliśmy po sobie, Serb radził, aby nie wchodzić w drogę szaleńcowi i ścieżką na prawo udać się w inną stronę, ale rycerski Władysław rzekł, że nie cofnie kroku i choćby sam pójdzie się z tém widmem zmierzyć. Ja też sądząc, że te dziw wyprawiała poczuwająca się do winy płochość i fantazyja mych towarzyszy, zawyrokowałem, że bądź co bądź należy nam iść naprzód.

Do mostu szliśmy jeszcze kilka minut. Był czas nieco ochłodny. Mniemałem, że za zbliżeniem się naszym nieznanymy ustąpi. Ale nie, stał nieporuszony jak posąg, i dopiero, gdy już tylko parę kroków nas oddzielało, zwrócił twarz ku nam. Wybijał na niej wyraz raczej politowania niż gniewu.

— Czekalem was tu (rzecze do dwóch młodzieńców poważnym, ale łagodnym tonem), aby mi powiedzieć, że się źle bawiliście, i wczoraj i dziś wywołując sztyderczo nazwisko, które wam nic nie zawiniło, a na którym ciąży takie brzemie nie-

szczęścia, że z niemi grać nikomu nie wolno. Szczucie niem nieznanego, a jeśli byście przypadkiem zgadli, omackiem natrafil na prawdę, czy wiecie, jaką rozjątrzylibyście ranę? Z nieznanym i z nieznanymi, jak z ogniem, ostrożnie! Rzucona z pustoty iskra przez dziecko może ogromne miasto w perzynę obrócić i tysiące ludzi majątku i życia pozabawić. Popchajciey niebacznie kamień a nawet brylka śniegu z wysokości porywa za sobą obrzymie zwały i w końcu tam na dole druzgoce kwitnące sioła. Wymówione nierozważnie słowo w obcym towarzystwie może w kim otchłanie boleści roztworzyć. A czy wiecie, co was samych w przyszłości czeka? Miła jest niewinna wesołość w młodzieńcu, ale żarty, na oślep miotane, wysmiewiska z cudzych choćby urojonych niedoli, zdradzają, jeśli nie serce bez czucia, to płochość, co się łatwo może w złośliwą naturę zmienić. Jeśliście się dotąd powagi życia nie tknęli, to się jęj tu nauczcę. Tak jest tu, wobec groźnego majestatu tych arcydzieł Boskiego utworu, tu, gdzie za lada krokiem śmierć grozi, gdzie oko i dusza, oddzielona od poziomu świata granitowemi ścianami, wprost do nieba wzlata, albo ciężarem swych nieszczęść i grzechów spada w tę pod nami czeluść straszliwą. Spojrzyjcie w nią, tam wszystko wre i kipi, przeżarliwy łoskot i gryzące wybuchy pary aż do nas się wznoszą, ale strącony ztyd głaz, nimby do dna doleciał, musiałby się sto razy o zęby skał roztrzaskać, cóż dopiero wale ciał człowieka, a my tu stoim na drobnym nad nią kamyczku i na kruchszej jeszcze kładce. Tu nie gwiazdy spadają, ale żuźle z wypalonych gdzieś na jakimś planecie wulkanów, tu stare orły strzają ostatnie swe pióra i poszczerbione szpony, tu nie kwiaty, nie wiązki dla wroźby ciskać, lecz stępione dokonaną zemstą sztylety... nad tym przestworem pochyla się

nik, kasowego, gdyż władza duchowna nie przechowywała ich, aby przy nadarzonej sposobności korzystnie je sprzedać, jak to robią spekulanci, lecz jako dowody na pożyczki, na wydatki, a przeto przechowywała je w bezpiecznym miejscu tj. w kasie depozytalnej a wykaz obok prowadzony dowodził dowodnie i jasno, że one się tam znajdują, a prócz tego i odnośne akta registry. Później więc te krzyki i wrzawy na on nieład w administracji? My dziś wszystko rozumiemy, jest to środek, aby dojść do celu, a czy on godziwy lub nie, o to się dziś nikt nie pyta! Tyle co do kasy konsystorskiej samą, co do innych wzmiankowanych nieporządków w kasach pojedynczych probostw, czyż to wina władzy, że ktoś dopuszcza się przewierstwa? Wszakże o podobnych zbrodniach niestety co dzień gazety donoszą. A nawet poseł Lasker niedawno w sejmie pruskim musiał rzad interpelować o podobny niedobór — tylko że ta sprawa jakoś stłumiona, a i p. Lasker już o niej nie wspomina! Na księdza Arcypasterza nie spada tu żadna wina, gdyż smuć się i boleć tylko, ilekroć pojawiały się takie sprawy nieprzyjemne dla tego księdza kościelnego, starał się im na przyszłość w zwabienny sposób zaradzić. Na to muszą być dowody w aktach. Tyle otóż mogłem się dowiedzieć o owej okrzyknięj sprawie a za prawdę tego, co wam piszę, mogę wam zaręczyć.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Gniezno, 8 marca.

(Nowe poszukiwania za tajnym Zarządzeniem dycezyjnym.)

Dziś zrana o 8 $\frac{1}{2}$ przybył burmistrz miasta pan Machatius w towarzystwie inspektora policyi z Poznania p. Bittner, komisarza policyi tutejszej p. Reich, wachmistrza, zandarma i dwóch sług policyjnych do seminarium duchownego, w celu odbicia poszukiwań na żądanie król. prokuratora tutejszej za aktami, dotyczącymi wokacyi (Anstellung) księdza Dziegieckiego, przebywającego obecnie w Potulicach, a o którego przesłuchaniu sądownym jako świadka już był Kurjer doniósł w swoim czasie. Gdy p. Machatius wprowadził już w bieg rewizy, w pomieszkaniu JWks. Biskupa Cybichowskiego, udał się niebawem do tutejszej Ochroty i Domu sierót, aby i tam zarządzić poszukiwanie za aktami wzwój wspomnianymi. Potem udał się w tym samym celu do kanoników Krausa i Wojciechowskiego. Po rewizy w kurykach, przy których pomagał jeszcze p. Fensky, komisarz policyi poznańskiej, zarządził p. burmistrz z pomocą tegoż urzędnika i kilku miejscowych szczerą rewizy w pomieszkaniach obu profesorów seminaryjskich i prokuratora, jako też w kaplicy, zakrytych i piwnicach. Przez cały ciąg rewizy ubocznych pozostali bez przerwy pp. inspektor Bittner i komisarz policyi Reich w pokojach ks. Biskupa, przegładając pilnie wszelkie akta i papiery, a domu strzegła policya. Nie znaleziono ostatecznie nic z tego, czego szukano. Zabrano jedynie akta osobiste ks. Dziegieckiego, kończące się prami piśmiennymi z egzaminu odbytego w Poznaniu r. 1873. Przytęm kilka listów od byłych alumnów, pisanych do ks. Biskupa jako regensa seminarium, również p. burmistrz zatrzymał. Wogóle zajętych było przy rewizach dzisiejszych 8 urzędników, a czynność trwała od godziny 8 $\frac{1}{2}$ do 11 $\frac{1}{4}$. Pan Machatius zawiadzał kolegium całe profesorów z ks. Biskupem na czele do podpisania protokołu, wszyscy jednak takowego odmówili.

Z Krobaskiego, 7 marca.

(Uwięzienie. — Banieya. — Zapowz. — Choroby.)

Ksiądz dziekan Tafelski, po sześciotygodniowym wzięciu w Gościny za odmówienie świadectwa w sprawie delegata wypuszczony wreszcie na wolność, względami zdrowia spowodowany był

do wydalenia się z domu na kilka tygodni. Powróciwszy w progi domowe, zastał wiadomość o nowym zapowz, niebawem więc wybrał się do Gościny i udał się do sądu, prosząc, ażeby mu wyznaczono nowy termin w takim odstępie, któryby mu jakokolwiek dozwolił załatwić poprzednio sprawy najpilniejsze, nagromadzone w czasie jego niebytności w domu. Było to w sobotę wieczorem i ks. dziekan, stawiając się sam przed sądem, mniemał, iż przynajmniej do nowego tygodnia uzyska zwłokę. Ale inaczej się stało. Nastąpiło natychmiast formalne przesłuchanie, wskutek którego ks. Tafelskiego sąd skazał za odmówienie świadectwa na sześć miesięcy więzienia i natychmiast do niego kazał odprowadzić.

Ks. dziekan Krygier z Siemowa, trzymany z powodu tejże sprawy delegata na nowo w więzieniu goścynskim, został zawiadomiony, iż po odsiedzeniu kary dla niego wyznaczony i innych które z wytoczonych mu spraw jeszcze zapasę mgą, drogą administracyjną zostaje skazany na banicję.

Księdzu proboszczowi Radeckiemu w Gościny przed tygodniem chciano wręczyć pismo od p. Massenbacha, a gdy przyjęcia odmówił, przybito mu je na drzwiach. Jaką zapewne była treść pisma, które na drzwiach pozostawiono bez uwagi, po tylu precedensach można się dorozumić.

Przed kilku tygodniami febrę tak się były zagaściły, że przybrały charakter niemal epidemyczny. Teraz stan zdrowia ogólny się polepsza, aczkolwiek osoby niektóre tylko zwolna powracają do zdrowia.

Rzym, 4 marca.

Z Watykanu. — Nota pruska do rządu włoskiego z powodu Encykliki. — Sprawy bieżące.)

□ Ostatniej niedzieli w Watykanie w sali konsystorza Ojców św. dawał posłuchanie członkom Stowarzyszenia młodych teologów, zwanego Prima Primaria. Ojciec Angelini z Towarzystwa Jezusowego, jako dyrektor, odczytał adres, w którym wspomnieli pokrótce wszystkie najważniejsze czyny dzisiejszego Papieża w ciągu długiego Jego pontyfikatu i zakończył wzmianką, że Stowarzyszenie to pierwsze między Towarzystwami Sodalistów Maryi, zgromadzone obecnie u stopni tronu papieskiego, ugrasza, by Jego Świętobliwość raczyła przyjąć drobną oznakę synowskiej miłości ze strony bractwa, do którego i Jego Świętobliwość niegdyś, bo jeszcze w 1815 roku w dniu 25 marca ku czci N. Panny wpisana została. — Po odczytaniu adresu, dwaj młodzieńcy przedstawili w upominku bardzo bogaty i kosztowny kielich, arcydzieło sztuki w swym rodzaju, i zarazem wręczyli napis ułożony przez Ojca Angelini, znanego powszechnie jako najpierwszego dziś w świecie w układaniu epigrafów. Napis ten został już na wieczną pamiątkę wyrzyty na marmurze i umieszczony w sali Stowarzyszenia. Jest on następujący:

Anno MDCCCLXXVII. IV. Kal. Martias
Pius IX. Pontifex Maximus
Ex. Conclavi. Maiore. Collegii. Romani
Vbi. Caelitum. Beatorum. Honoris
Solemn. Decreto. Indexerat
Quinque. Et. Ducentis. In. Iaponia
Pro. Christ. Fide. Peremptis
Memor. Inventutis. Actae. Sub. Tutela
Matris. Dei. Mariae
Cellam. Adiit. Sodalitatis. Principis. Marianeae
Praees. Vicissim. Cum. Sodalibus
Quos. Inter. An. MDCCCLXXVII. Kal. Aprilis
Fuerat. Cooptatus. Fudit
Eosque. Ad. Pietatem. Et. Cultum
Patronae. Caelestis. Est. Cabortatus
Ne. Tant. Pontificis. In. Nos. Benignitas
Lustris. Labentibus. Ev. Animis. Excitabat
Haec. Posteritati. Maudavimus.

Ojciec św., powstawszy z tronu, odpowiedział na adres słowami pełnymi pokory i zarazem oświadczył czułą wdzięczność swego Ojcowskiego serca za dowody wierności i przywiązania, otrzymane od tak szlachetnej i dawnej kongregacyi pierwszej z pośród wszystkich kongregacyi Maryi rozpowszechnionych po całym świecie. Zapewnił też, że nabożeństwo do Najśw. Panny jest znamie-

niem predestynacyi i dodał, że w czasach takiej nawałnicy, jaka się dziś sroży w ludzkim społeczeństwie, kto się powierza całkowicie Maryi, zbawionym zostanie. Z przyjemnością wspomniął na onę epokę swęj młodości, w której i On także wpisał się w księgę; nadmieniał zarazem, że na zebrań pilnie uczęszczał. Później raz jeszcze wskazując na one wielkie pożytki duchowe, jakie wpisani do Stowarzyszenia otrzymują docześnie, zanim większe pozyskają w wieczności, i zarazem pobudzając ich do wytrwania w dobrem do zgonu, udzielił wszystkim Apostolskie błogosławieństwo. Dla okazania zaś swęj szczególnej życzliwości tej kongregacyi młodzieży przesyłał wzdłuż sali, dając wszystkim rękę do ucałowania i zagrzewając wszystkich słowy pełnymi dobroci i namaszczenia.

Hrabia de Chambord za pośrednictwem księżny Franciszki Massimo złożył wczoraj od siebie Ojcu św. 10,000 lirów w złocie i zarazem przesłał list swój własnoręczny.

Książę Aleksander Torlonia wywołał wrzawę i zajęcie sobą w gazetach wszelkiej barwy. Ponieważ wśród przeróżnych oceniał jego osoby i wśród rozmaitych o tém wiadomości, między innymi Gazeta di Genova w swęj korespondencyi z Rzymu opowiada że szczególnymi jakowąś rozmowę Ojca św. z tym księciem, tycającą tak osoby księcia, jako i przyjęcia przezeń w swym pałacu generała Garibaldi, przeto wystąpiła La Voce rzymska z zapewnieniem, że rozmowa ona nie miała miejsca i jest całkowicie przez pana korespondenta onęj gazety genueskiej zmyślona.

Wczoraj został publikowanym w Osservatore Romano dekret św. kongregacyi Obrzędów, potwierdzający kult oddawany od dawnych czasów św. Agnieszce, córce króla czeskiego Przemysława, uczennicy świętej Klary i do jej zakonu Klarysek należącej.

Dochodzi nas wiadomość, że z Berlina nadeszła do rządu włoskiego z powodu encykliki papieżkiej nota wielkiej wagi, dotąd wszakże nie wiemy jeszcze, co ona może być. Sądymy, że treścią swoją musi być podobna do depeszy prywatnej z Berlina otrzymanej temi dniami przez półurzędową tutejszą L'Opinione, w której to depeszy powiedzianem jest, że „ostatnia encyklika dała rządowi powód do głębszego zastanowienia, i że chodzi teraz o wydanie rozporządzeń, aby tak księża, jako i urzędnicy rządu katolickiego wyznania składali monarche przysięgę wedle nowej i bardzo ścisłającej ich sumienie formy. Również, że prawdopodobnie rząd państwa niemieckiego na drodze przyjaznego porozumienia się z rządem włoskim wspólnie z nim rozpatrzy, czy czasem prawa gwarancyi nie pozwalają środków działania na Watykan, którego niesforność zagraża porządkowi rzeczy i staje się zamęceniem powszechnego spokoju w świecie.”

Do tej depeszy przez siebie otrzymanej z Berlina tutejsza L'Opinione przyłącza dość obszerny artykuł, w którym dotyka trudności położenia, w jakim się postawił p. Bismarck bardzo nieprzeornie przez swoją politykę kościelną i powiada że: „Kościół przedstawia ideę, którą zwyciężyć można tylko ideą”, — mimo to w artykule swoim nie stawia onęj idei, która w przekonaniu jej zwyciężyćby mogła Kościół. Artykuł ten organu ministerjalnego dowodzi, że rząd włoski, jakkolwiek zupełnie zgodny w celu, nie pochwala jednakże środków użytych przez p. Bismarcka ku wytępieniu Kościoła. Rząd włoski używa innej polityki i innej taktyki w niszczeniu katolicyzmu u siebie, i dotąd niestety z większym powodzeniem, niżli w Pruszech. Rząd włoski wie, że gwałtowność najczęściej wywołuje reakcyę i że gwałtownym mecenstwem Chrystyanizm wzrósł i utwierdził się. Rząd włoski, jako katolicki ze chrztu, ale nie z uczynków, wie dobrze, jaka to gangrena niszczy ducha Boga i tę gangrenę stara się wyszczepić w Kościół, resztę pozostawiając czasowi. — Oto jest idea szatańska, przeciwstawiona idei katolickiej, której nie uznał za stosowne wymienić dziennik ministerjalny, a którą my śmiało wymieniamy, raz, by wskazać, jaką to wojnę przeciw Kościołowi prowadzi machia-

welski rząd we Włoszech; a powtóre, bo wiemy, że Chrystus, niewidoma Głowa Kościoła, wyrzekł: iż jest z wierzniymi aż do skończenia wieków i niedopusci ostatecznego triumfu piekła, lecz wszystko obróci na większą swą chwałę i dla dobra swych wybranych, a ku zawstydzeniu pysznych.

Zjemy zaiste w czasach, gdzie albo trzeba być z Kościołem, albo przeciw niemu i wszystko dokoła nas pobudza do stanowczej i jasnej decyzji. Obojętnym tu między dwiema kwestyami ostatec się niepodobna, bo prąd unosi w tę lub tamtą stronę. Są to zawsze najważniejsze i najwznieślijsze czasy w historii Kościoła, tworzące mężów silnego ducha, i w których słabe niewiasty odwagę swą zawstydzały tyranów. Słowem, są to czasy męczenników i wyznawców, — czasy świętych!...

Wracając do miejscowych wiadomości, w senacie przyjęto 73 głosami przeciw 36 projekt kary śmierci w nowym kodeksie karnym, ale właśnie najprawdopodobniej nowy on kodeks karny wprowadzonym i obowiązującym całe królestwo włoskie nie będzie, gdyż parlament niezawodnie odrzuci karę śmierci, a wtedy rzecz pójdzie w zawieszenie i status quo pozostanie, chyba, gdyby senat nowem głosowaniem, dogadując życzeniem parlamentu, chciał unieważnić obecne głosowanie.

W Izbie zaś przeszedł projekt p. Saint Bon, ministra marynarki, tycający się sprzedaży wszystkich statków wojennych, uznanych za nieprzydatne. Do tej operacyi zapewnił sobie poprzednio p. minister marynarki przychylny głos generała Garibaldi, o co umyślnie dawał do niego jeździł do Villa Severini, i za czem swego czasu donosiliśmy. To też mimo, że nie zdrow, stawiał się generał na najważniejszą sesyę, dotyczącą tego projektu ministerjalnego, i krótkim, silnym a stanowczym przemówieniem starał się pozyskać głosy na korzyść ministra marynarki. Główną zaś opozycyę przeciw temu projektowi sprzedaży okrętów czyniła komisya, do rozpatrzenia onego projektu wyznaczona, której to komisji prezesem był p. Depretis, nacelnik dzisiejszej lewicy parlamentarnej, i w której to komisji członkowie przeważnie byli ze stronnictwa opozycyjnego Izby. Generał Garibaldi stanął więc tym razem umyślnie w parlamencie, aby poprzeć projekt rządowy i postawić się w sprzeczności ze stronnictwem opozycyjnem, którego zawsze był sztagdarem i wyrazem. Są to cuda przebiegłej i niestety aż nadto zręcznej polityki znakomych mężów stanu włoskich, którzy swem pozornym umiarkowaniem cierpliwie oczekiwali momentu, w którym możnaby było zadać cios w upatrzoną poprzednio słabą stronę bezinteresownego „bohatera dwóch światów”. To też elastyczny i giętki łuk zręcznych konsortów wypuścił złotą strzałę w samą pięć Achillesa i całkowicie go sobie pozyskał; gdy poprzednio Ratazzi, zranivszy go prostem żelazem pod Aspromonte, tylko go do większej jeszcze wściekłości przeciw rządowi i monarchii pobudził.

W sprawie zamordowanego Sonzogni przyszyteżnowano Józefa Luciani, którego Izba unieważnia wybór z jednego okręgu Rzymu, i który był osobistym nieprzyjacielem Sonzogni, i zaareztowano jednocześnie Armati, przyjaciela Lucianiego. Wnoszą tu, że obaj nashali morderce na redaktora della Capitale. Czas wyświeci te niecie sprawy.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie z dnia 5 marca 1875, tycające się zwolnienia reprezentacyi jobwodowych w Alzacyi i Lotaryngii na nadzwyczajny sejmik prowincjonalny.

* O śp. Ludwiku Orpizewskim, o którego śmierci już przed kilku dniami donosiliśmy, piszą nam ze Szwałcaryi:

nie radość i nadzieja, ale rozpacz i samobójstwo. Skoro prawda, że nagle i wielkie przemiany dzieją się niekiedy w duszy z pobudek zewnętrznych, przez wpływ groźnych zjawisk natury, gdzie człowiekowi przedź wstrząsnąć się i upamiętać, jeśli nie tu? Szczęśliwy, gdy jeszcze czas po temu, i gdy nie po karę swych występstw tu przychodzi, lecz aby w ten odmyt pogrzążyć grzech i pokutę, odnowić się, i jeśli może, zapomnieć. Tak Peter Szlemil uczynił. W ten tu bowiem wir zraty i zapomnienia cisnął na zawsze ów dar szatański, co mu całe życie popsuł i duszę miał zgubić. Tu on się z mocy czarta wyzwolił, a następnie pokutą cięń swój odzyskał. Oby skrucha i cierpienie ostatka dni jego dozwolily mu oczyścić się z winy do szcztu. Czy ja nim jestem, czy nie, dość żeście mię przybrali w jego nazwisko, abym miał prawo do was w jego przemawiać osobie. Posłuchajcie więc dla prawdy i dla waszęj nauki dalszych przygód człowieka, którego przedpokutne dzieje zna świat cały, ale chyba przez was się dowie, jakie pod zachód dni swoich przechodził na koleje, jak cierpiął, jaką otuchę i laskę w znak przebaczenia z wysoka otrzymał.

To rzekłszy, usunął się z pomostu, którymsy drzącą przeszli nogą, i wskazując na dość obszerny zakątek w zwieszonyj nad przepaścią skale, kazał nam na oderwanych głazach usiąść, a sam przy zewnętrznej krawędzi stanął, i dalej tak mówił:

„W wędrowności moich po całym obszarze kuli ziemskiej starannie zawsze unikałem siedzib ludzkich. Raz tylko czy z przypadku, czy wiedziony tęsknotą, zbliżyłem się do owego zakładu odemnie Schlemilium zwanego. Ale ujrzawszy przed nim dwa grobowce, a nad jednym z nich

wyrzute Minna, na drugim Bendel, na wieźce zaś łączącej oba pomniki moje własne nazwisko, odskokczyłem co prędzej, pomknąłem w najodludniejsze strony, i już odtąd anim twarz człowieka więcej widział, ani głosu bliźniego słyszał.

„Odosobniony od świata, dręczony wyrzutami sumienia, uciekłem się do nauki w mniemaniu, że i ból mój ukoję, i sumienie zagłuszę, i stanę się dobroczyńcą ludzkości. Nauka wbiła mię w szaloną zarozumiałość. Szatan, który nie zdołał przywłaszczyć sobie mojęj duszy ponęty bogactw i władzy nad ludźmi, zapragnął teraz podojeść ją i zatracić pychę wszechwiedzy. I już zdało mi się, że rozwiązuję zagadkę świata, początku i przeznaczeń rodu ludzkiego, że raj na ziemię sprowadzę, że uczynię człowieka panem wszech żywiołów i własną jego władzą zapewnię mu nieśmiertelność.

Wszystkie od wieków dzieła i odkrycia uczonech poczytałem za mrzonkę i dziecinna zabawkę, wszystkie wiary za przesad i ułudę, całe dzieje świata za gmatwaną śladęch losów i przypadków. Im potężniejszą władzę chciałem nadać ludzkości, tém większą przejmowała mnie dla nięj wzgarda. Najznakomitsi mędracy, filozofowie, prorocy i święci wydali mi się ciemną rzeszą, przysłuchującą się pierwszemu aktowi dramatu, gdy ja jeden tylko wiedziałem, co będzie w piątym i jakie rozwiązanie. Pojedynczy człowiek był dla mnie pytkiem w kurawicy, którą wicher na wsze strony miota, nikłą falą, co ginie, aby druga wzniesić się mogła, a ludzkość chaosem, który ja jeden z bezładu wprowadzić mogłem. Ale właśnie, gdy już dobiegłem do kresu i ostatnie miał zdobyć słowo, zaczęło mi się miewać w głowie, myśli płały się, wyrzwy nie odpowiadały myślom, pamięć nikła i zrobiło się na okół ciemno, jak gdyby we mnie, po zagasnięciu słońca, na ziemi bezludnej, bezzwierzęcej,

bezroślinnej, martwej i lodowatej, ostatni umierał człowiek. I nie było to majaczenie, jak kiedyś poprzednio w gorące, ale chłodny, zimny, ścinający się w martwość zamęt. Zebrałem siły ostatnie, szalonym pędem pomknąłem w świat z mego pustynnego ustronia i już nie wiem, co się dalej ze mną działo. Ocutia mnie dopiero ręka alpejskiego pasterza, który mnie z pod śniegów jakiejs olbrzymięj góry wydobywał.

„Zbawca mój przeniósł mnie do swego domku, położył na barłogu, przykrył lachmanami i, wlawszy mi w usta kilka kropel jakiegoś tegoego napoju, nakazał palcem milczenie. Nastąpiła długa ciężkiego snu doba. Dzień był, gdy m otworzył oczy, nie ujrzałem przecież koło siebie nikogo. Uczulem tylko miłe, gorące na piersiach dotknięcie. Wyciągam rękę i znajduję pod nią głowę psa pasterskiego, który, spojrzawszy mi litownie w oko, pustka, parę nabarozonych tarczanów, nieco starych szmat, koślawy stół, kilka zydełków, a na półkach miski i naczynia do mleka. Był to szałas, sklecony z nieobrobionych kłoców, w jakim pasterze przebywają, gdy swe krowy na całe lato w góry, pod same nieraz śniegi, wypędzą. Znoszą oni mleko rano i wieczór do swoich siół, a trzoda pozostaje na pastwisku. Wiele tam zawsze ubóstwa i przykrości, jedynym pokarmem gruby chleb i ser, jedyną opieką miłosierdzie Boże.

„Jeszcze się rozglądał i rozpoznawał, dokąd mnie Opatrzność przywiodła, gdy pies nagle skoczył, wybiegł z szałasu, a po radośnym naskzekowaniu dorozumiałem się, że jego pan się przybliżył. Jakoż wszedł ten niebawem i nie sam, bo podpieparał zgrzybiatą staruszkę, która, znużona strumą drogą, ledwie wlokła nogi za sobą. Za niemi w parę minut przybyło piękne, smukłe dziewczę,

uginające się jak trzcina pod ciężarem rupieci, które niosła w różnobarwnej płachcie. „Przyprowadziłem moję rodzinę (rzekł pasterz), bo nie wiem, czybym sam umiał dobrze was pielęgnować; moja matka zna się na ziołach i już niejednemu topielca, co w śniegu parę dni leżał, do życia przywróciła, a moja siostra, zwinna jak giemza, potrafi w lot każdemu usłużyć.” Podziękowałem skinieniem głowy, a one poczęły się zaraz krzątać około uprzędowania izdebki. Był obok nięj jakby alkieczyk, gdzie stawiano naczynia z mlekiem. Tam przeczorne gospodynie przestawiały tarzan i usłają go, czém mogły najlepiej. Pod wieczór miałem jeszcze dość sił, aby się na nowe łożo przenieść. Staruszka dała mi gorącego z ziół napoju i przykryła najstaranniej.

„Nazajutrz obudziłem się wcześniej, ale miasto oczekiwanego wzmocnienia, doznałem tak gwałtownego bólu w rękach, w nogach, po wszystkich końcach, że m się nie mógł od jęku powstrzymać. Przybiegła czujna staruszka. Po jej twarzy dorozumiałem się, że to znak zły i że mi na dłuższą zabiera się choroba. Szarpanie po końcach, kłucie w stawach stawało się z każdą godziną nieznośniejszym, pod noc przystąpiła gorączka i już dni następnych mało co rozpoznać mogłem, co się ze mną działo, jak się ze mną obchodzono, jakie dawano mi leki, tylko okropnym bólem czułem, że jeszcze żyję. Z władz wszystkich pozostała mi ostanina: władza cierpienia. Półsenne omdlenie przedstawiało mi jak mary matkę i syna, którzy się wciąż uwijali koło mego łoża. Często nawet gniewała mnie ich krzątanina. Najlejszy stuk, a nawet ruch podejmował mnie boleśnie, odbijał się grzmotem pod czaszką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"Jeden z najczarniejszych wychodźców z r. 1831 skończył zsiadłość w młodości w gwałtownym. Ludwik Orpiszewski zmarł nagłe w Lausanne, gdzie z rodziną przeprowadził w 65 roku życia. Nieboszczyk EPOCHODZIŁ ZE ZNAJĘCI I SZANOWANI RÓDZINY Z PŁOCKIEGO. Był na uniwersytecie warszawskim kiedy wybuchło powstanie listopadowe i na leżał w nocy 29 listopada do tej gromadki dzielnych młodziuchów, która na Belweder uderzyła. Służył po tem wojkowo a po upadku sprawy poszedł na wygnanie. Miano Belwederczyka wielką mu wszędzie szacunek i oddanie. Obdarzony rzetelnymi przysposobieniami, znajdował wszędzie ludzi, co go szanowali i kochali. W Paryżu ksiądz Adam, Mickiewicz, Witwicki i kasztelan Plater wielką mu okazali życzliwość. Książę Adam dawał mu ciekawe dowody zaufania a mianowicie powierzył jego kierownictwo dorastającego syna Witolda, z którym go do Berlina wyprawili. Orpiszewski był wtedy z młodym księciem w Wielkopolsce i wszędzie ich bardzo serdecznie przyjmowano. Później książę Adam wysłał sp. Orpiszewskiego do Rzymu z ważnymi poleceniami. Było to na początku panowania Piusa IX. Nieboszczyk pokazał wtedy wielką gorliwość i wiele taktów. W owym czasie zaprzyjaźnił się ze synowcem książęciem hrabią Ludwikiem Mstał. W r. 1849 przybył znów w Poznania i tu w domu hr. Adama Platera zawarł ślub małżeński z hrabiną Siberg-Plater, którą był poznał w Rzymie. Od tej epoki osiadł nad jeziorami generalnym i kiedy zmnożyła się rodzina jego, wychowaniem dzieci się oddał. Sp. Orpiszewski jest autorem kilku udatnych powieści. Dwie z nich czy trzy wyszły na widok publiczny pod pseudonimem Ludwika z Krzewia. Znać w nich niespolite zrozumienie przeszłości naszego kraju i wielką dbałość o moralne podniesienie Ojczyzny. Cichy, pracowity, poważny żył sp. Ludwik Orpiszewski upłynął środkiem swoich i obcych, nagła nieprzewidziana śmierć przegrała pasmo dni, szlachetnym i poczytowanym zajęciom poświęconych. Strata ta głęboko zasmucałi licznych przyjaciół zmarłego."

* Piszemy nam z miasta: "Na Młyńskiej ulicy wiele domów, od tygodnia, nie ma już gazu. Latarnie uliczne także nie świecą. Mówią, że gaz zamarzył, co chyba jest tylko konceptem. Placimy miastu takie ogromne podatki, a czy nam potracą z nich teraz, że tak długo gazu nie mamy?"

* Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbył wczoraj posiedzenie, na którym, po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z posiedzenia poprzedniego, przeczytano naprzód sprawozdanie trzech członków komisji ku temu wyznaczonych z użyciem rozprawy pana dr. K. Zmierzka o "Zmianach w zjawiskach kamieni mikroskopijnych." Wszystkie trzy sprawozdawcy wyrazili się z wielkim uznaniem o sumiennosci i wyzuczeniu przedmiot gruntowości pracy i polecieli ją jednomyślnie do zamieszczenia w roczniku Towarzystwa. Następnie odczytał p. Władysław Kosciński obszernie sprawozdanie z pracy operatycznej przeważnie na źródłach archiwalnych p. K. Zmierzka o "narodowości ludności Prus Zachodnich za panowania Krzyżaków," w której autor poparł niezbite dowody na twierdzenie, że ludność Chełmińskiej Ziemi, a nawet przeważną część Pomorza była pochodzenia słowiańskiego, polskiego. W końcu przytoczył się licznym zebraniom członkowie zajmującej rozprawy p. hr. Wawrzynca Engeströma o "literaturze szwedzkiej" od najdawniejszych początków, sięgających sagów islandzkich i pieśni skaldów skandynawskich, aż po najwspanialsze twory obecnego czasu. Szan. prelegent przedstawił w szerokiej zakresach poetyczne uspołobienie narodu skandynawskiego, czerpiące natchnienie w bogatej i niezmiernie rozwiniętej mitologii ludów północnych, i przytoczył, dla których pisana, a szczególnie drukowana literatura późno, bo dopiero z założeniem uniwersytetu w Upsali w XVII wieku rozkwitła się poezja. W tej epoce przez czas długi jeźdźca cała Szwecja czerpała posiłnienie umysłowe z jej języka na cały obszar drukarni. Lecz niebawem przelubi jasne promienie oświaty te grube i gęste mgły, a pod opieką świątyni i zamkniętych w nauce i w poezji monarchów podniosła się jedna i druga do potęgi, która kulminuje w pierwszych dziejach niniejszego stulecia w dwóch obrytmach: w dwójce niemierniejszej pamięci imionach: Geyer i Ezajasz Tegner, obok których, dorównujących im, godnie stanął jako trzeci: poeta Ohlenschlaeger. Ale pomimo ogromnego, bezprzykładnego niemal wysiłenia i wybujałości życia umysłowego pod egidą trzech tych gwiazd pierwszorzędnych nie nastąpiło w Szwecji, jak się to indziej częstokroć dzieje, ani przesilenie prowadzące za sobą niemową umysłową, ani wyczerpienie wyższych talentów na polu literatury, lecz owsem świeci ona aż po najnowsze, aż po obecne czasy pięknym i niezamglonym blaskiem

* Ucieczka z Sybiru. Jak się dowiaduje Gazeta Narodowa, zdołał szczęśliwie uciec z ciężkich robót w Syberii Landowski, znany z powstania 1863 r. i przybył do Paryża.

* W futlejszym gimnazjum katolickim św. Maryi Magdaleny odbywał się bieżący poniedziałek, dnia 15 b. m., ustny egzamin dojrzałości. Do egzaminu zgłosiło się wogóle 7 wyższych prymanerów tegoż zakładu, wskutek jednakże niedożytych prac piśmiennych odradono trzem kandydatom składać egzamin ustny, tak że go tylko czterech składać będzie.

* P. Leuchtenberger, wianowy nauczyciel przy król. gimnazjum w Bydgoszczy, mianowany został dyrektorem gimnazjum w Krotoszinie.

* Nagła śmierć. Onegdaj padła nieznaną kobietą przed gmachem sądu powiatowego nieżywa na ziemię, tknięta, jak lekarze stwierdzili, paralizem na mózgu. Zwłoki zmarłej oddano do lazaretu miejskiego.

* Z Strątkowa piszą o ruchach wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem do Ostendtsche Zeitung co następuje: Moskale obsadzają obecnie miasta nadgraniczne silnie wojskiem; większe nawet wale nie są oszczędzane od tych Niemitych gości. Wielu mieszkańców przepowiada naturalnie z tego powodu bliską wojnę z Prusami, jak się jednakże z wiarygodnego źródła dowiadujemy, ściąganie do wojsk pozostaje w związku z znaną już wiadomością o podwyższeniu podatku od wódki w Królestwie Polskiem, w którym do dotąd produkt ten był niżej opodatkowany, niż w Rosji. Wojska te mają dopomagać straż nadgraniczną w strzeżeniu granicy, ażeby nie przemycano okowity z Prus, gdzie ta jest znacznie tańsza, do Królestwa.

* Manewra Jesienne 5 i 6 korpusu odbędą się, podług ostatecznej decyzji, w dniach od 10 do 18 września.

* W obierze przy ulicy Żydowskiej wpadły w niedzielę dwie osoby do pokoju i zbliżył się do nich z miejscowego gościa tak, że tenże otrzymał kilka ran w głowę.

* W protestanckim seminarjum nauczycielskiem w Bydgoszczy odbywał się w ostatnich dniach zeszłego tygodnia pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Jaceka egzamin dojrzałości abityrentów tegoż zakładu. Składało go 23 uczniów i wszyscy otrzymali świadectwa dojrzałości. Natomiast z 6 tymczasowo ustanowionych już nauczycieli jeden tylko przeszedł a reszta przepada w egzaminie.

* Sędzia powiatowy Blome w Nakle wzywa w Tygodniku Powiatowym do podpisywania protestu przeciwko bulli papieskiej. Wątpi należy, żeby znalazł wielu podobnych sobie. Protest podpisał z naszego Księstwa dotąd tylko powiatowy inspektor szkolny pan Gradzki z Pleszewa.

* W Bobrowie, w powiecie brodnickim, spaliła się dnia 3 b. m. owczarnia, stajnia i obora. W płomieniach zginęło prztyem 300 owiec, 13 koni, 11 wołów i 13 sztuk bydła młocianego.

* "Gazeta Ściana" niedość że cały numer 8 poświęciła encyklicy papieskiej do Biskupów w monarchii austriackiej, ale i nr. 9 w połowie zapelnia wylianem swj złości na Papieża i "papieżników." Artykuł wstępny mówi o "naganiam wystąpieniu Papieża" o jego "pysze i wyniosłości niesłychanej", o przywłaszczaniu sobie "władzy

przeciwiąjącej się pismu świętemu i naukom Chrystusowym i apostołskiem" i t. d. W wiadomościach politycznych zaś posuwa się do bluźnierstwa takiego: "Oprócz papieżnickich gazet pojawiają wszystkie inne gazety na Papieża za okólnik jego. Gazeta "Prowincjonalna korespondencya" zwana bije na Papieża jak kijem w płot. Bo i warto." Dalej jeszcze czytamy pod rubryką Berlin: "Tutaj jest — z wyjątkiem papieżników, których cały świat ultramontanami nazywa — każdy pełen gniewu na wyniosłość i pychę papieża, że się poważzył nie tylko Najjaśniejszego cesarza i króla, ale i cały naród znieważić pruski. Razem dziwi się każdy, że Papież jest taki głupi, wierzyć, jakoby słowa jego mogły prawa majowe nieważnymi uczynić." Z tych próbek pióra i pisarza widzimy, czego to zdolne plody funduszu gazdziejowego. (Gaz. Tor.)

* Pompei, obraz Aleks. Swieszewskiego, na wystawie w Monachium, zakupiono dla tamtejszego stowarzyszenia sztuk pięknych za 1500 guld. baw.

* Autograf księdza Marka. Cz. as podaje wiadomość o nieznanym dotąd autografie tego słynnego z czasów konfederacyi barskiej ks. karmelity, w którym maż ten świątobliwy udziela błogosławieństwa domowi Józefa i Teresy Cieleckich. Józef Cielecki był bratem Tadeusza Cieleckiego, łowczego bydgoskiego, dziedzica wsi Berezowski pod Lubarem, gdzie ks. Marek zmarł między rokiem 1801 a 1806. Nazwisko właściciela ks. Marka jest: J a n d o ł o w i c z. Autograf ten w całej osnowie brzmi jak następuje:

W Imię JEZUSU. Pokoy Chrystusow, Miłosć Jego, Zdrowie doskonałe, Straż Aniołów Świętych, y Baskie Tobie Teresie, Józefowi, Synowi, Domowi, Dobrom, Summom, Dzierzawom, Polom, Rolom, Pasiekom, Gunnom, Krecencyom, Stajnom, oborom, Dorobkom, etc. etc. daje y dawać nieprzeszając z oltarzowych Ofiar Błogosławieństwo. Wszelkim zaś chorobom, Zarazom, Powietrzom, upadkom, przypadkom, szkodom, szkodliwościom, gradobiciom, etc. etc. etc.

Krwia Jezusowa Surowy ordynans daję, won, precz, na ustę, każę y przymuszam.

X. Marek mp.

* W Montevideo, w reczypospolitej Argentyńskiej, został w końcu roku zeszłego zamordowany Polak Miron Kossilowski. Jak dzienniki tamtejsze donoszą, przybył on przed 12 laty z Paryża do Buenos-Ayres i wstąpiwszy tam do wojska, odznaczył się w kilku bitwach. Ciężko raniiony przy zdobyciu mocno oszańcowanej pozycyi, otrzymał w r. 1869 demisyję z dożywotnią pensyją 300 piastrow i jednocześnie mianowany został naczelnikiem magazynów marynarki wojennej. W r. 1871 wstąpił powtórnie do wojska w stopniu dowódcy szwadronu, na czele którego stumił jedną z tych licznych rewolucyj, jakie tam peryodycznie panują. Następnie wysłał jako instruktor pułkowy w najniezdrowszą część kraju, poczuwszy na sobie zgubny wpływ klimatu, mocno schorzał i trawiony tęsknotą do Europy, wrócił do Montevideo i zażądał ostatecznego uwolnienia ze służby. Uwolnienie to jednakże z dnia na dzień odkładano, czem znierpiewliwiony Kossilowski, spotkawszy raz w jednej z główniejszych kawiarni urzędnika z ministerjum, od którego załatwienie całej sprawy zależało, zaczął mu wyrzekać głośno opejąszość, oświadczając, że mając przy sobie kilka tysięcy piastrow, potrafi się obejść bez pensyi rządu i pierwszym statkiem odplynie do Europy. Kilka osób zwróciło mu uwagę, że niebezpiecznie jest tak znaczną sumę nosić przy sobie; odpowiedział jednak, że bezpieczniejsza jest w jego kieszeni jak w argentyńskich bankach. W kilka dni potem wracając późnym wieczorem do mieszkania, został napađnięty przez siedmiu zbrojowców, którzy, pokłówszy go nożami w najokropniejszy sposób, oddarli go ze wszystkiego i uciekli. Zebrawszy resztę sił i przytrzymując rękami wypadające wnętrzności, zdołał jeszcze docożyć się do najbliższego domu, gdzie wymieniał nazwisko jednego z morderców i skonał. Zbrojowców pochwytaono, ale dwóch z nich umarło z ran poniesionych od napađniętego, a dowódca ich uciekł z więzienia, przy pomocy urzędników policyjnych, jak wieść niesie. Pogrzeb Kossilowskiego odbył się z wielką okazałością, wobec niezliczonych tłumów ludu.

* Kalendarz. Jutro, w środek dnia 10 marca, św. 40 Męczenników. Wschód słońca o godzinie 6 min. 30; zachód o godzinie 5 minut 53. Długość dnia 11 godz. 6 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 10 marca 1424 Zawisza Czarny podejmuje u siebie królów będących w Krakowie. — 1529 śmierć Janusza, ostatniego księcia mazowieckiego. — 1637 śmierć Bogusława, ostatniego księcia pomorskiego.

(S.) Berk, 8 marca. (Teatr amatorski.) Wczoraj, kiedy Wy tam w Poznaniu roztrząsaliscie sumienie Spółki pożyczkowej, my w Boku zapomnieliśmy na chwilę o marnościach tego świata, o pieniądzech, wszelkich itp. napawając się widokiem gry szanownych amatorów i amatorów. Wczorajsze przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich, okazało dowodnie, że przy dobrych chęciach można i zabawić się i złożyć kilka groszy na cele dobroczynne. Przynać trzeba, że program bardzo był urozmaicony grano monogram: Ignacy Lew z Zażyicia, dalej komedya Korzeniowskiego: Pierwej Mama, prócz tego wesola komedya Stanisława Dobrzańskiego Kajejo, a w końcu Berka Zapieżętowanego (Berek bowiem i Zyd w bezce zyskał już sobie prawo obywatelstwa na naszych scenach.) Żywy obraz Wanda u był nialem całego przedstawnienia. Bez przesady powiedzieć można, że gra szanownych amatorów i amatorów była klasyczną. Pani Półkownikowa była wcale poważną, jej córka Zofia wydająca mamę za mąż, umiała łączyć i nawiązać i finezyj w swj grze — w Kajeju zaś stara panna Ksawera i barwą sukni i wyrazem twarzy i niewsową pronuncyacyę przedstawiała doskonale wzór 38letniej panny (kłąę się na brodę Mahometu, iż panna Ksawera zasługuje na lepszy los niż jej autor przeznaczył.) Julia była skończoną panną służącą i oddała z całą precyzyją i dokładnością swą wolę. Coż powiedzieć o grze Kajeja, o grze szlachlicza Bączyły tego hrecksioja, który prochu nie znalazł? Zadaowało się, że ci panowie są uczniami Ekeru czy tóż sp. Henniga. Berek i udrapowaniem się i żargonem prawdziwie żydowskim umiał tak rozmieszyć publiczność, że aż pewien obywatel z sąsiedniej Opalenicy się popląkał Żywe obrazy były prawdziwą koroną całego przedstawienia. Piękna Wanda w biały sukni i z rozpuszczonym włosom zwracała wszystkim na siebie uwagę a otaczająca ją družyna przyczyniała się niemaledo do dodania wdzięku całej grupie. — Publiczność bardzo licznie się zgromadziła. W końcu niech nam wolno będzie złożyć podjętę tej pany, która się zajęła urządzeniem całego przedstawienia: dziękujemy jej serdecznie; szanowne zaś amatorki i panów amatorów prosimy, aby jeszcze raz zechcieli wystąpić i rozweselić nas trochę w tych smutnych czasach.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 8 marca. [Z sejmu pruskiego. — Adres katolików rządowych.] Wbrew oczekiwaniu nie postawiono jeszcze na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej rozpraw nad projektem do prawa o powstrzymaniu prestacki rządowych dla Kościoła katolickiego, ani też wniosku nowoprotestantckiego posła Petri, tyżającego się udziału "staroka-

tołikow" do majątku gmin katolickich. Kreuz Ztg dowiaduje się, że frakcja t. z. narodowoliberalna postanowiła nie przekazywać swego projektu komisji, ale raczej wziąć go od razu we wszystkich trzech czytaniach pod obrady w plenum, ponieważ zdaniem ich sprawa ta bardzo jest prosta i jasna. Przeglądaje frakcja ta, jak wiadomo stanowiąca większość w Izbie, tych sumieniejszych posłów, którzy, lubo przychylni projektowi, życzyliby sobie z powodu wątpliwości formalnych i jurystycznych przekazać go komisji. Centrum zamierza podobno zachować się wobec kwestyi, w jaki sposób projekt ten ma zostać traktowany, zupełną obojętność, ponieważ jest przekonaniem o małej wadze prawa tego na losy Kościoła. Marszałek Izby, p. Bennigsen zamierza podobno wpzód ukończyć rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań, zanim postawi na porządek dzienny owe prawo o prestackach, zapewne zatem nie przyjdzie ono przed piątkiem pod obrady.

Izba panów odbyła dziś posiedzenie, na którym toczyły się rozprawy nad zniesieniem prawa lenniczego w Marchii elektorskiej, w stariej i nowej Marchii.

National-Ztg, która pierwsza zamieściła protest katolików rządowych przeciw najnowszej Encyklicy Papieża, podaje też pilnie nazwiska tych wszystkich, którzy do protestu przystąpili i naliczyli ich, razem już z autorami protestu, raptem 81! Kreuz z Ztg dziwi się nad tem, jak można było, pominiwszy już tę drobną liczbę przystępujących, chwycić się ponownie takiego środeczka, który już raz w walce kościełno-politycznej, pod egidą księcia na Raciborzu, tak świetnie poniósł fiasko.

* Paryż, 6 marca. [Kwestya nowego gabinetu. — Doniesienia potoczne. — Personalnia.] Sprawa zorganizowania nowego gabinetu postępuje bardzo żółwym krokiem, potykając się o najrozmaitsze zawady. Marszałek Mac Mahon wciąż do tego okazuje się nie zdecydowanym czyli właściwiwi powiedział, zdecydowanym nie zrywając z żywiołem konserwatywnym. Wczoraj np. bardzo mało brakło już, a byłoby przyszedł do skutku gabinet księcia de Broglie. Dziś rzeczy nagle inny wzięły obrót i mówiono o bliskiem ukończeniu kryzysu ministeryalnej w duchu republikańskim. Takę ministertwa spraw wewnętrznych objąć miał pan Bocher, prezes prawego centrum. Atoli i te kombinacye spełzyły na niczem, ponieważ pan Bocher ofiarowanej mu teki przyjąć nie chciał, ponieważ niy proponowany następnie i księżę d'Andiffret-Pasquier wzgardził a innego ministra spraw wewnętrznych, który marszałkowi Mac Mahonowi mogłyby się podobać, wynależć nie było można. Proponowano także marszałkowi, jak korespondent do Koeln. Ztg donosi, na posadę tę pana Leona Say, członka lewego centrum, atoli Mac Mahon z burzeniem propozycyją tę odrzucił, twierdząc, że pan Say zbyt radykalnym jest charakterem, ażeby go do tak ważnej posady w ministerstwie konserwatywnym módz dopuścić. Co do układów odnoszących się do sprawy przyszłego ministerstwa, pisze półurzędowy Moniteur: "Zdaje się w rzeczy samej, jakoby pod względem programu przyszłego ministerstwa jeszcze nie przyszło do porozumienia i że mianowicie ze względu na modyfikacyę prawa o merach, nadto, co do chwili zniesienia stanu oblężenia i wreszcie co do zmian w personale ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości ważne zachodzą różnice w zapatrywaniach. Oprócz tego nie przyszło jeszcze do stanowczego porozumienia co do osobistości mających wejść w skład nowego gabinetu. Sądziemy przeto, że, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, przesilenie przeciagnąć się może o całą jeszcze dobie, może nawet przyjsć do tego, że obecni ministrowie jeszcze i w poniedziałek zasiadać będą na swoich ławach."

Po ukończeniu przesilenia ministeryalnego przedłożonę być ma Zgromadzeniu narodowemu do uchwalenia prawo organiczne tyżące się senatu a mające sprowadzić liczne nader usterki, które zawiera prawo Wallona. Nowy projekt do prawa składa się z 15 artykułów.

Gubernatorowie Paryża, generałowie Ladmirał i Saget przytomni byli odbywającym się wczoraj próbom wkładania i składania na wagony kolei żelaznej materyału artyleryjskiego na dworcu Pantin pod Paryżem.

Pani Riant podarowała Jezuitom z ulicy Vaugirard znaczną przestrzeń ziemi w pobliżu Place de l'Europe. W miejscu tem założą Ojcowie nowy zakład wychowania.

* Cetynia. [Stósunki w księstwie Czarnogórskiem.] Na podstawie ostatnich doniesień, nadeszłych z Czarnogóry i wiadomości zaczerpniętych z tamtejszych dzienników, kreśli Cz. as następujący obraz stósunków w księstwie Czarnogórskiem:

Małe księstwo Czarnogórskie wchodzi w nową fazę przeobrażenia i wewnętrznej ustroju, które na przyszłość rokować mogą nadzieję znaczenia i sily, nie tyle w skutek silnej wewnętrznej organizacji, ile tego szczęśliwego geograficznego położenia, w którym to księstwo zostaje wobec sąsiednich nad Dunajem Słowian. Jaki był dotąd stan tego księstwa, wskazuje tegoczerna mowa panującego księcia Nikołaja Niegoszewa, przy otwarciu narodowej Szeptyczny w stolicy księstwa jego Cetynii, gdzie obradują przeasi różnych okręgów, czarnogórska starszyna i senatorowie. Do r. 1868, powiada książę Nikołaj przy otwarciu posiedzenia czarnogórskiej skupczy, mieliśmy 7 szkół tylko w całym naszym państwie, dziś mamy 50, a w samem mieście Cetynii jest nawet publiczna szkoła dla panien, co jest zapewne niemaym tryumfem tego kraju, pełnego orientalnych jeszcze przesądów. W zarządzie księstwa tego uczyniono wielkie i postepowe reformy: władzę sądowną oddzielono od władzy administracyjnej, a ta ostatnia jest oddana senatowi, którego zarząd przeszedł do naczelników osobnych departamentów czyli ministrów pod przewodnictwem prezesa senatu Bozi Petrowicza.

Prócz tego całe księstwo podzielonem jest teraz na powiaty i okręgi, w których ustanowiono okręgowe sądy pod przewodnictwem osobnych naczelników.

Z dotychczasowego więc stanu księstwa Czarnogórskiego, które na wzór niedgdyś Zadnieprskiej kozaczyzny na Ukrainie lub kozackiej Sicy na Zaporoziu rządziło krajem po wojskowemu, ustalilo się teraz na podstawach ogólnoeuropejskich nowe państwo.

Małe wprawdzie, lecz znane z dzielności i męstwa Turcy z niepospolitą odwagą: małe zdarzenia i wypadki byłyby mu nieraz powodem do długich i zaciętych walk z Turcyą, a ten wojowniczy kierunek tradycyjnny aż do naszych przeniósł się czasów. Znana sprawa podgorycka dotychczas jeszcze uciążliw nie może i nie uciążliw tak przedko, bo jej powody nie są stanowczo usuniete.

Półurzędowe dzienniki czarnogórskie z taką namiętnością występują przeciw Turcyi, iż się zdaje, że cała ta sprawa zawisła na mieczu.

Półurzędowy czarnogórski dziennik, wychodzący w Cetyni, Glas Czarnogóra podaje wiadomość, że sprawa podgorycka inny bierze obrót w skutek znów nowych ze strony Turcyi żądań, aby nowa komisya z Czarnogórców i Turków złożona zebrała się w nowym składzie najprzód w Czarnogórze, w klasztorze Pineri, a po wyprowadzeniu śledztwa, dla przesłuchania świadków tureckich, przenosiła się do Turcyi, tak więc res parvae crescent!

A jeśli do tego dodamy, że obwinieni w tej sprawie Turcy, będąc w więzieniu, skazani przez rząd turecki na śmierć, uciekli z więzienia, to jawem się zdaje, dla czegoż Czarnogóra nie tylko, że nie chce przystać na utworzenie nowej komisji, lecz nadto z powodu podejrzanej ucieczki tych obwinionych Turków w więzieniu, stanowczo i bardzo odporne względem Turcyi zachowuje się.

Nie trudno się domyślić, jakie wpływy w Czarnogórze nurtują, ale trudno odgadnąć, które są w tej chwili przeważne: zapisujemy jednak, jako rzecz ważną, że książę Nikołaj zwrócił się do trzech mocarstw północnych, które w sprawie podgoryckiej uczestniczyły, z oświadczeniem, że wszelkie dalsze tacy mocarstw pośredniczo uważa już teraz za zbyteczne, a z Turcyją zerwał już wszelkie rokowania, zostawiając jej zupełną swobodę postąpienia z mordercami podgoryckimi wedle swj woli.

Sprawa ta niby jest załatwioną, lecz w taki sposób, że w każdej chwili postępowanie tureckie nowe wywołać może u Czarnogórców pretensye w najrozmaitszych odcieniach: większe i mniejsze, wojenne i pokojowe, stósownie do potrzeb i czasu. Gdy przypominamy, że res parvae crescent solent, a byt księcia Nikołaja w Berlinie, gdzie go z honorem podejmowano, nie był zapewne odwiedzanim tylko z grzeczności, oraz stósunki księcia z Rosyją, która mu brzęczy pieniędzi; to mianowicie, że w Czarnogórze przygotowują się wypadki, które dziś może są jeszcze w pół cieniu i "czarne", le dwie się w "górze" około chmury zarysowują, ale się wkrótce rozwidnią zdolne i stać się białemi.

TELEGRAMY.

London, 8 marca. Odezwa podpisana przez 26 biskupów angielskichdo członków kościoła anglikańskiego oświadcza się przeciw dążnościom stronnictwa rytualistów, które niezaprzeczenie wywołały ożbieńnię stósunków pomiędzy duchowieństwem a społeczeństwem świeckiem i podnosi to, że koniecznie dajcy należy do zespolenia stósunków pomiędzy duchownymi a świeckimi, ażeby wspólnymi siłami wystąpić przeciw romanizującym tendencjom owego stronnictwa i żeby wobec nich utrzymać zasady reformacyi w obrębie kościoła anglikańskiego istniejące. — Jenerał sir Hope Grant zakończył życie.

ROZMAITOCI.

* W Théâtre Français wystawiono sztukę p. Henri de Bornier p. t. „Córka Rolanda." Dramat ten ułd się głównie z powodu mnogich wierszy patryotycznych. Z tych jeden tak brzmi w ustach Karola Wielkiego: "Ta gloire! oh! puisse-t-elle aux epoques prochaines Croitre en s'affermissant, comme croissent les chênes, Offrir labri superbe et l'ombre de ton front, Nation maternelle, aux peuples qui naitront, Afin qu'un dise un jour, selon mon esperance: Tout homme a deux pays: le sien et puis la France!"

* Stary pistolet. Na publicznej licytacyi rozmaitych starożytnych zabytków ze zbioru p. Sechana, dekoratora opery w Paryżu, w szesym tygodniu kupił baron Rothschild stary pistolet za ogromną stonkowsumę 50,000 franków. Pistolet ten, przepysznj wenecki roboty w stylu odrodzenia, ze starym mechanizmem kółkowym, nabył był p. Sechan przed 20 laty za 250 franków w Konstancyopolu, gdzie urządził pałac sultański. Reprezentant pewnego muzeum starożytności w Ameryce, uwiązwszy się nabyć bądź co bądź tę osobliwość, wpeżył cenę wywołania z 15,000 do 49,000 franków; dopiero gdy zastępca barona Rothschilda ofiarował 50,000 franków, cofnął się Amerykanin.

* Brylanty franuskie. Klejnoty korony franuskiej zostały zwrócone do ministerjum skarbu. Brylanty te, stanowiące własność narodową, ocenione były w 1832 roku na 20,900,260 franków i centym. Inwentarz z 1832 roku jest trzecim inwentarzem tych kosztowności. Pierwszy spis był sporządzony w 1793 roku z rozkazu Zgromadzenia ustawodawczego, drugi zaś w 1810 roku. Owo wykaz główniejszych przedmiotów, stanowiących tak zwane klejnoty koronne: Korona, składająca się z 5200 brylantów, 146 rubinów i szafirów, ważących razem 1572 karaty, a ocenionych na 14,886,504 fr. 85 cent.; dwa miecze, z których jeden był zrobiony za czasów pierwszego cesarstwa, gwiazda orderu św. Ducha, wartująca 326,000 franków; 4 wspaniałe ozdoby brylantowe ze smaragdami, turkusami, klosy brylantowe i t. p. Obecnie nie ma wzmianki o dwóch brylantach, znanych pod nazwą „Regenta" i „Sancy", których historia wszystkim jest znana. Pod Waterloo Napoleon I, który nosił zawsze przy sobie smaragd wielkiej wartości, należący do liczby kosztownych kamieni koronnych, stracił takowy podczas bitwy. Kamień ten znalaziony został następnie przez żołnierza pruskiego i od owego czasu należy do królów pruskich.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Niedzieln numer 23 wyszedł z druku i zawiera Na niedziele IV Postu. Ewangelia i jej wyjaśnienie. — Nauka katechizmowa o pierwszym artykule Składu Apostolskiego. — Święty Berulus (Dokończenie). — Rady dla rzemieślników, przyczyny ich niedoli, środki podwyższenia (Dalszy ciąg). — O poznawaniu przyszłych zmian powietrza. — Ze świata. — Fraszk.

* Warty numer 36 wyszedł z druku i zawiera: Trzy zarzuty sceptyczny (Ciąg dalszy). — Stronnictwa dzisiejszej historjografii wieków średnich w Niemzech. — Triennium philologicum etc., przez prof. Alfreda Brandowskiego. (Dokończenie). — Pieśń o Ziemi naszej. Kantata napisana przez p. Bolesł. Dembińskiego, czyli o stósunku poezyi do muzyki, przez Nie-Muzyka (Dok.) — Dr. Libelt i „baki." — Pamiętniki Towy. Nauk Ścisłych w Paryżu. — Rozmaitości do przedpiaty na „Opactwo Pelplińskie." — Rozmaitości.

* Przeglądu Polskiego zeszyt IX na miesiąc marzec zawiera: Barbara Radziwiłłówna, przez S. Tomkovicza (ciąg dalszy). — Notatki z trzechletniego pobytu w Ba-

wary, przez Michała Zmigradzkiego (ciąg dalszy). — Kwesty podrodzeń, przez A. Dołężyńską. — Wierny do grobu (z pamiętnika Sybilli) (dokończenie). — Z teki Pana A. B. — Korespondencyja z Poznania * — Adam Mickiewicz z listów T. Lenartowicza, przez Hugona Zatheya. — Przegląd literacki, przez dr. P. i Ludwika Powidaję. — Teatr, przez Ludwika Powidaję. — Przegląd polityczny, przez Stanisława Koźmiana. — List do Wyborców Stanisława Tarnowskiego. — Ziemianina numer 10 wyszedł z druku i zawiera: Kilka słów o gnieju peruwiańskim. Dr. Szczepny Kundelka. — Protokół Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskim. — Referat z posiedzenia Wydziału Ogólnego. I. — Czternaste Sprawozdanie Głównego Zarządu Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Księstwa Poznańskiego za rok 1874. (Dokończenie.) — Korespondencyja różnicza: Rozwój górnelni. — Wiadomości literackie. — Wiadomości różnicze: Nowe etery. — Patent na kartoflarki. — Solanki Inowrocławskie. — Cukrownia „Kujawy“. — Srebrni płań tegoroczny. — Nowa masa do ogniotrwałych cegieł. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia. — Przewodnik naukowy i literacki wyszedł z druku zeszyt na marzec i zawiera: Rozgląd w dziejach wewnętrznych pierwotnej Polski, przez Antoniego dr. Maleckiego. — Słowo za Modrzewskim, przez dr. Bronisława Łozińskiego. — Przeszłowieczny dziennik lwowski, (dokończenie) przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego. — Proces Radziejewskiego, (ciąg dalszy) przez dra Lubką. — Stanisław August w Grodnie, (ciąg dalszy) przez dra Antoniego J. — O podatku zbytkowym (dr. Leon v. Billński. Die Luxussteuer etc) Sprawozdanie dr. Władysława Oehenkowskiego. Przegląd krytyczny. Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej. Wydał i przepisałi objaśnił dr. Franciszek Piekosiński. Recenzya przez L.—e.

placono, pruska 4 1/2, pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 pct., pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 137,— pct. polskie 5 1/2, listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,40 plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. A. —, plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, plac., akcyje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— pct., akcyje m. archijsko-pozn. kolei żelazn. 27,— plac., banknoty zagraniczne 99,75 plac. rosyjskie banknoty 283,30 pct., Ostdeutschebank 79,50 pct. Produktenbank —, żąd., Wechslerbank — plac., Kwiłdecki, Potocki i sp. — plac. Zyto: (pr. 20 cent.), —, wypowieszano centn. — cena wypowiedz. 143,50 na marzec 143,50, marz.-kwiecień 143,50 m., na wiosnę 143,— m., kw.-maj 143,—, maj-czerw. 144,— m., czerw.-lip. 145 m. Okowita: (z bezką) (pr. —, litrów —Tralles.) Wypowieszano 20,000 litrów, cena wypowiedz. 55,50 na marzec 55,60 — 55,50 m., kw. 55,90 m., maj 56,50, kw.-maj 56,20 —, — m., czerw. 57,20 m., lipiec 57,90 m., sierpień 58,40 m. W miejscu okowita (bez bezki) 55,— m. * MAKA. Poznań, 9 marca. Pszena nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Table with 4 columns: 100 kil. netto, Ocenienia izby handlowej, Rzep, Rzepik zimowy, Lnicza, Siemie lniane. Rows with prices in mr. fn. and mr. fn. columns.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, zaburzeniach, dyarji, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchalinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholji, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogryzie, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angerstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabin de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed siałą się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach moczowych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdraznieniach rurki moczowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach, pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego revalesciere nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczać Ceteromieszcznemu to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągle wmito, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia. No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tala z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudzenia i hypochondryi. No. 75,877. Floryan Kölller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ściśnięcia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65715. Panna de Mont znies niestranności-bezsenności i wychudzenia. No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg. Revalesciere jest czterzy razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy. Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 194 ulica Frydrykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyerych i lakoeci w całym kraju. (1918) W Poznaniu: A. Pfuhal, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender. Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort. Katowicach: Jul. Zeleński. Opolu: Teodor Konietzko. Raciborzu: Józef Tanke. Rawlezu: J. Mroczkowski. Toruniu: Hugon Claass.

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr. Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślniem Świętej Teresy na Pacie“ wyjętym z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr. Eisebin, C. I. Skazówka, jak żyć, pielęgnować i utrzymać było rogate. 1857. 10 sgr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal. Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr. Grenlich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamilowanam w porządku nauki uczyłom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr. Intelpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej — jemu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr. Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal. Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone. Spolszczy dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr. Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficznego kursa nie nadeszły.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 9 marca. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Hrabia Burke z Litwy, Sypniowski z Wapna, Brykozynski z Galicji, Brzeski z Krotoszyzna, ks. Delert z Jancewa, Wordnar z Berlina. HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Piechocki z Wrześni, Olsztyński z Targowic Górk, Dobrowolski ze Szlęcina. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Jordan z Popowa Podlesnego, Wolski z Opatówka, Pawłowski z Rudek, Czochron z Gądek, Bukowski z Bożejowa, Grabowski z Chebciek, Degowski z Krzywina, Winzowski z Wrześni. HOTEL RZYMSKI. Jasionowski z Rosyi, Dziembowski z Krakowa. MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Gromadziński z Gąsawy.

G I E Ł D A.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 98,50 placeno pozańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,80 pct., pozańskie listy rentowe 96,80 plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe 109 — pct., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,80 plac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,75 plac., pozańskie 4 1/2, pct. obligacye powiatowe 98,— plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., pozańskie 5pct. obligacye miejskie — plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi państwa 91,25 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa —

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 8 marca. Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowieszano: — centn. zyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 5000 litrów okowity. Koniczyna czerwona, siabo, posiednia 37—40, średnia 42—44, pięć 46—48, wvborowa 49—52. Koniczyna biała, b. zmiany, posied. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65, wyborowa 68—72. Zyto: niżej, za 100 kil. na upłynione wypow. —, na marz 141 żąd., marz.-kw. —, kw.-maj 141,50 pct. maj-czerwiec 141,50 żąd. i pl., czerwiec-lipiec 142,50 żąd. i pl. lip.-sierp. — żąd. Pszenica per 1000 kil. 172 m. żąd., kwiec.-maj 173,— m. żądano, maj-czerwiec —, pl., lipiec-sierp. — żąd. Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd. Owies: za 1000 kilogram, na marzec 153,— pl., kwiec.-maj 157-56,50 m. pl. — żąd., maj-czerwiec —, żąd., czerw.-lipiec 158,— żąd., lipiec-sierp. — pl. Rzep per 1000 kil. 256 żąd. Olej rzepiow.: — w miejscu 55,— żąd., — placeno, za upłynione wypowiedzenia —, na marzec 53,50 i marz.-kw 53,— m. żądano, mr. pl., kwiecień-maj —, marek pl. — żąd., maj-czerwiec 54,50 żąd., — pl., lipiec-sierp. —, żądano, wrzesień-październik 57,50 żąd., 57,25 pct. Okowita: b. zmiany, za 100 litr. w miejscu 54,80 m. żąd., 53,80 placeno, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwieceń 56,— marek pl. i żąd., kwiec.-maj 56,30 marek żąd. — pl., maj-czerwiec —, pl., czerw.-lip. —, pl., lipiec-sierpień 58,— mr. żąd. —, pl., sierpień-wrzesień —, pl.

Wrocławska cena targowa, 8 marca.

Table with 4 columns: Ocenienie komisji policyjnej, Pszenica biała nowa, zółta nowa, Zyto nowe, Jęczmień nowy, Owies stary, Owies nowy, Groch. Rows with prices in mr. fn. and mr. fn. columns.

Za duszę s. p. X. Ludwika Rutkowskiego, proboszcza z Pszczewa, odbędzie się w środę dnia 10 b. m. o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele XX. Dominikanów. (400)

Walne zebranie

członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Śremskiego odbędzie się w Śremie w oberzy Kadziłowskiego w czwartek dnia 11 marca r. b. w południe o godzinie 12. O ak najlichnější udział uprasza jak najusilniej (372) Komitet.

Dominium Dominowo pod Środą poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia r. b. (401) kamerdynera,

który by mógł pełnić obowiązki pierwszego służacego.

Intermistycz. teatr w Poznaniu.

We wtorek dnia 9 marca 1875 Benefis pani Badewitz. Die Grille. Komedya w 5 aktach przez Charlotte Birch-Pfeiffer. (402) W środę, 10 marca Na życzenie: Blaubart. Komiczna opera w 3 aktach p. Meilhac i Halevy, muzyka Offenbacha.

Wagi familijne, Wagi stołowe, Wagi decymalne, Wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szczotki dla koni, Zgrzebla (1969) poleca

S. J. Auerbach. Na dochód Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego czytać będzie w środę dnia 10 marca na sali Bazarowej o 6 godz. X. Lic. Chotkowski o Zygmuncie Krasieńskim. Opłata przy wejściu 10 sgr., dla uczący się młodzieży 5 sgr. (403)

Na małe i wielkie dobra rycerskie i klucze znaczniejsze z wpłatami po 10,000, 20,000, 40,000, 60,000, 100,000 do 1,000,000 talarów mam i w tym roku wielu reflektujących i dla tego upraszam panów właścicieli, którzy mają zamiar sprzedać, ażeby się w celu tym jak najszybciej z wszelkiem zaufaniem do mnie zgłosili. Izydor Licht, agent dobr. (398)

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram M. Nowickiego & Grünastla, Poznań, ulica Jezuloka No. 5, poleca: Szkło szybowe we wszelkich gatunkach, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek, Obrazy na płótnie i na papierze, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze. (399)

Zarząd Główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego wzywa niniejszym tu wymienionych, a z pobytu niewiadomych członków, aby, jeżeli chcą uniknąć skutków w § 10 i § 2,13 Ustawy zagrożonych, najpóźniej do 31 marca r. b. donieśli na ręce Wgo Kazimierza Koszutskiego, sekretarza Zarządu Głównego w Poznaniu, św. Marcina 30, o miejscu teraźniejszego swojego pobytu i zapłacili równocześnie składki zaległe: Adamski Jakób, Krenz Henryk, Andersch Otto, Lanowski Zygmunt, Antoniewicz Franciszek, Michalski Ewaryst, Bergwelt Ryszard, Biernacki Jan Kanty, Miński Antoni, Bild Maksymilian, Nowicki Józef, Brzeski Leopold, Nawradt Rudolf, Budzyński Telesfor, Opolski Artur, Dormanowski Franciszek, Paternowski Ignacy, Francke Robert, Plewiewicz Antoni, Goelmann Oskar, Poradzewski Bronisław, Gruszczyński Walenty, Rożycki Stanisław, Hulewicz Piotr, Sawiński Antoni, Kaczmarski Feliks, Schiller Emil, Karzewski Teodor, Simon Teodor, Klabecki Maksymilian, Strachanowski Jan, Klepacki Filip, Tymke Leon, Kwapiszewski Franciszek, Wiśniewski Kazimierz, Wójcieszowski Józef, Poznań, dnia 1 marca 1872. (356) St. Sezaniecki, Przewodniczący w Zarządzie Głównym.

RUDOLF MOSSE offizieller Agent sämtlicher Zeitungen d. In- u. Auslandes Berlin, befördert Annoncen aller Art in die für jeden Zweck passendsten Zeitungen und berechnet nur die Original-Preise der Zeitungs-Expeditionen, da er von diesen die Provision bezieht.

M. Graupé, plac Wilhelmowski No. 17, poważa się donieść, że otrzymał wszelkie nowości w artykułach dla garderoby meżkiej na porę wiosenną. (399)